

Nowy

Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Wtorek, dnia 22 lutego 1916 r.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie 12
mrk., półrocznie 6 mrk., miesięcznie 1
mrk. Za odosłanie do domu 40 f. mies.

Redakcja i administracja
Zachodnia 37.

Cena ogłoszeń: I-sza strona 1 mrk.
za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 1 mrk.,
nekrologi i reklamy 40 f., ogłoszenia zwy-
czajne 20 f., ogłoszenia drobne 4 f. za wyraz.

Teatr Polski

Cegielniana 63.

Bilety, nabyte w 22, są
ważne.

Z powodu spóźnienia się gości warszawskich, przedstawienie odbędzie się w środę, dn. 23

CARMEN

Opera w 4 aktach Libretto Meilhaca i Halévy'ego podług noweli Prospera
Merimé, muzyka Józefa Bizeta, Gościenny występ art. Opery Warszaw
Pp. Heleny Tracewskiej, Henryka Drzewieckiego oraz Lidji
Gabriówny i Dra L. Pryulskiego i inn. Kapelm. M. Bensmann.
Główny reżyser Henryk Drzewiecki.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W-go Gostomskiego, w dniu zaś widowiska w kasie teatru.

Projekt handlowy.

Okazuje się, że projekt mój zamieszczony w Nrze 45 „N. K. Ł.” nie znalazł uznania teoretyzujących dyletantów, którzy z drewnianych armat ciężkiego kalibru zasypują go papierowymi pociskami niedorzecznych argumentów.

Sądzimy, że teoria jest wynikiem uważnej analitycznej obserwacji zjawisk życiowych. Więc chronologicznie na pierwszym miejscu jest praktyczna rzeczywistość, następnie badanie tej rzeczywistości i wyprowadzanie wniosków teoretycznych, a w końcu stosowanie w ten sposób zdobytych danych teoretycznych do dalszej praktyki. Z powodu niezwykle skomplikowanego i nader różnorodnego charakteru wszelkich zjawisk życiowych, stosowanie wiedzy teoretycznej do praktyki należy do zagadnień bardzo trudnych, które wymagają wielkiej ostrożności i szerokich horyzontów myśli. Najczęściej bowiem nie uwzględnia się nawet pierwszorzędnych czynników, ulega się łatwo sugestji powierzchownych uogólnień i komunałów, a ostatecznym rezultatem wystąpienia ograniczonych teoretyków jest niesłuszna, lecz prawie powszechna pogarda dla teorii wogóle.

Nie wolno nikomu na podstawie skąpych wiadomości książkowych kuścić się o rozwiązywanie zagadnień społecznych. Wszak dane książkowe dotyczą jedynie czasów i warunków normalnych, wszak nie mogły te dane przewidzieć szczególnych i odmiennych dla każdego miejsca i każdej chwili wyjątkowych warunków, stworzonych przez wojnę wszechświatową. A wyjątkowych tych warunków bagatelizować żadną miarą nie można, spowodowały one bowiem zawieszenie zwykłych praw ekonomicznych.

Stwierdzamy więc, że wobec faktycznego unieruchomienia naszego przemysłu usuniętym zostaje na razie zupełnie czynnik tak ważny, jak konkurencja. Sprzedaż, która nigdy nie była „ostatecznym celem” przemysłu, lecz tylko jedną z jego funkcji, obecnie stała się zbyt łatwą, aby przemysłowcy mieli z sobą współzawodniczyć. Sytuacja przypomina właściwie t. zw. w języku giełdowym corner, t. j. konsument zmuszony jest nabywać po cenach dyktowanych przez wytwórcę, dlatego użyłem wyrazu głodu towarowego. Stan ten będzie trwał przez cały okres wojenny i prawdopodobnie długie miesiące po wojnie.

Utrudnionym jest obecnie jedynie zakup, sztuka sprzedawcy zaś ja-

ko takiego, polega jedynie na ostróżnym i tylko w miarę potrzeby sprzedawaniu wyrobów, których wytworzyć na nowo nie można. Powstrzymuję się oczywiście od niepotrzebnej i możliwej tylko subiektywnie oceny tych faktów, ograniczam się jedynie na ich stwierdzeniu. Nie da się nam zaprzeczyć, iż ci nieliczni nasi przemysłowcy, którzy byli zmuszeni składy swe sprzedać, żałują tego niezmiernie, posiadają bowiem obecnie, zamiast towarów oibryzmie sumy pieniędzy, które wciąż tracą na wartości i które nie znajdują dalszego zastosowania.

Gdy producent sprzedaje dziś klientowi towar udziela mu niejako pewnego przywileju i często pertraktacje nie dotyczą wcale cen, lecz ilości, kupiec stara się bowiem kupić jaknajwięcej, fabrykant—sprzedać jaknajmniej. Rzeczy te mogą się wydać dziwnymi i niepojętymi, są one jednak autentyczne. Z tych względów użyłem zwrotu, że dostarczanie kupcom świeżych towarów zachęci ich do spłacenia zaległości przedwojennych.

Większe firmy łódzkie oddawna bowiem postawiły swym klientom warunek stopniowego spłacania zaległości, jeśli chcą otrzymać świeży towar.

Straciła zupełnie na znaczeniu sprawa tak dotychczas ważna, jak kredyt, na razie bowiem kredytu się nie udziela. Wiadomości o zdolności kredytowej kupców są więc dla przemysłu obecnie pozbawione wartości.

Zwrócę jeszcze uwagę, że niektórzy ajenci przemysłu łódzkiego już oddawna z powodzeniem reprezentowali jednocześnie kilku konkurentów i że precedensy te są właściwie pomysłową przepowiednią dla proponowanych przezemnie biur przedstawicielskich.

Co się tyczy wreszcie sprawy zjednoczenia przemysłowców łódzkich, to poglądy me w tej kwestii wyłuszczyłem w osobnym artykule „N. K. Ł.” (nr. 4) do którego krytyków odsyłam.

Pozwolę sobie jedynie na uwagę, że centralizacja przemysłu jest zjawiskiem naturalnym, wytworzonym przez warunki życiowe; że do czegośkolwiek bądź w swej formie ostatecznej organizacja przemysłu dojdzie, musi ona bezwarunkowo przejść przez okres wielkiego kapitalizmu, trustów etc. Z tego względu nasze stanowisko demokratyczne zgadza się w zupełności z nawoływaniem do stworzenia wspólnej organizacji wytwórczej, której wymagają trudne warunki życiowe i która w każdym razie będzie formą nową, postępową.

Z chybionych argumentów, moralnie i naukowo przeciwko memu projektowi zgromadzonych, nie pozostało, z łacną się nic.

Powtarzam więc projekt ten w formie następującej: Korzystając z zawieszenia wszelkiej konkurencji i spraw kredytowych przy sprzedaży, proponuję stworzenie wspólnych dla całego naszego przemysłu biur, mających na celu likwidację stosunków przedwojennych. Zaznaczam, że biura te mogą stać się następnie organami zjednoczonego przemysłu naszego, że przewiduję konieczność takiego zjednoczenia i jestem jego zwolennikiem, jako przejścia do nowszej, wyższej formy wytwórczości społecznej. A w każdym razie biura takie, składające się z odpowiedniego personelu i rozporządzające znaczniejszymi środkami i lepszą organizacją, mogą oddać przemysłowi nierównie większe usługi, niż dorywczo przybywający do danego miasta na kilka dni wojażer.

A jeśli usuną te biura od udziału w pośrednictwie między producentem a konsumentem szkodników, którzy istnienie swe opierają na ukrytym bilansie i na lawirowaniu w stosunkach z wieloma firmami, to stanie się to z pożytkiem zarówno dla wytwórców, jak i dla publiczności, która w ostatniej linii za tych szkodników musi płacić.

Z powodu braku miejsca zamyknę na tych kilku słowach obronę mego projektu. Zdaję sobie doskonale sprawę, że dla fachowców były one zbyt skąpe, a niedowarzone teoretyków, którym brak znajomości abecadła ekonomicznego, niczego może nie nauczą, lecz co zrobić? takim często jest los pracy dziennikarskiej.

Charakterystycznym jest pocieszenie się mego niedowarzonego krytyka, że nareszcie zaczęto się zastanawiać poważnie nad naszymi brakami (widocznie nad sprawami gospodarczymi). Pozwolę sobie nadmienić, że gdyby ów naiwny krytyk był czytał chociażby szereg krytyk i artykułów, sprawom tym poświęconych, byłby się pocieszył o kilka miesięcy wcześniej.

A w końcu uważa, że te palące kwestje chwili nas bardziej obchodzą, niż odległa polityka świata! Przypuszczam, że oświadczenie takie w chwili, kiedy od polityki świata zależą najistotniejsze warunki naszego bytu narodowego, w bezkrytyczności swego głędzenia przekracza wszelkie dozwolone granice.

Nikt chyba bardziej od nas nie zdaje sobie sprawy z bezwarunkowej konieczności przemysłu dla ziem polskich, nie wolno jednakże zapo-

minać, że zarówno całokształt naszego bytu, jak i środek bytowania: przemysł, opierają się na pewnych postulatach politycznych...

E. S.

Na marginesie.

System protekcyjny.

System protekcyjny, tak troskliwie hodowany u nas za czasów gospodarki biurokracji rosyjskiej, zapuścił swe korzenie tak głęboko, że i dziś w całej rozciągłości stosowanym bywa, wbrew wszelkim zasadom etycznym.

Jak szkodliwym jest system ten, szczególnie uwidatnia się to w obecnie przeżywanych ciężkich warunkach, kiedy rzesze ludzi inteligentnych, pozbawionych środków do życia, napróżno kołaczą o jakąkolwiek pracę.

Nie rzadkie są wypadki, że w różnych dziedzinach pracy widzimy jednych i tych samych ludzi, zajmujących kilka solidnie płatnych stanowisk.

I tak na przykład: wspólnik kantoru wekslowego, prowadzonego pod inną firmą, zajmuje posadę płatną w pewnej instytucji społecznej; inny znowu zajęty jest wykładami w szkołach, co nie przeszkadza mu również zajmować dobrze płatnego stanowiska w jakiejś instytucji społeczno-miejskiej i t. d., i t. d., przykładów takich moglibyśmy naliczyć wiele.

Widzimy dalej, że posady w rozmaitych instytucjach obsadzane są przez osoby, które mogłyby się obyć bez zarobku—a więc: w pierwszym rzędzie członkowie rodziny osobnika, od którego zależy obsadzanie posady—ego dzieci, zięciowie, szwagrowie—omal że nie... wnuki, gdyby się tylko wyzbyli rozkosznego „milusińskiego” zwyczaju, trzymania paluszka w buzi.

Dalej—fabrykant, spekulant, będący prócz tego właścicielem kursów specjalnych i zajmujący płatną posadę nauczyciela szkół ludowych, obejmuje również płatne wieczorowe lekcje, które oddawna prowadzone były z pożytkiem przez osobę prawdziwie potrzebującą pracy; widzimy i takich, którzy mają dwie płatne posady, obejmując jeszcze stanowisko trzecie, nie bacząc na to, że pozbawiają w ten sposób środków do życia poprzednika swego.

Wobec takich stosunków, prawdziwie potrzebujący pracy pozostają na bruku, gdyż nie znają zakulisowych intryg, za pomocą których dochodzi się do intratnych posad, albowiem brzydzą się temi intrygami i nie szukają protekcji wpływowych „obywateli”.

